Rok I. Kraków, Sobota 19 Października 1889. Nr. 19.

**Przedpłata wynosi:**
W Krakowie: miesięcznie 85 cnt., kwartalnie 2 złr. 50 cnt., półrocznie 5 złr., rocznie 10 złr.—Za odnoszenie do domu dolicza się 10 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej: miesięcznie 1 złr. 10 cnt., kwartalnie 3 złr. 25 cnt., półrocznie 6 złr. 50 cnt., rocznie 13 złr.
Za granicą kwartalnie 4 złr. 50 cnt.
**Numer pojedyńczy 6 cnt.**

# KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.



Adres dla telegramów
„Kurjer“ — Kraków.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Szewska l. 7, I piętro.

## W obronie maluczkich.

*Sanok* d. 17 października.

(List „Kurjera Polskiego“).

To, coście niedawno temu pisali o bremzerach kolejowych, sprawiło tu jak najlepsze wrażenie, widzimy bowiem, że znalazło się pismo, biorące w obronę owych maluczkich, którzy ani mogą, ani śmią sami się bronić. Gdy baron Czedik był w Galicji, kazał oświadczyć tak urzędnikom, jak i służbie kolejowej, że ktokolwiek chce wnieść zażalenie, może się do niego zgłosić i prosić o posłuchanie. Chociaż były setki takich, którzy mieli niejedno do powiedzenia, mimo to nikt nie przyszedł do jeneralnego dyrektora, ponieważ wszystkim, a zwłaszcza sługom kolejowym, dano do zrozumienia, że gdyby który z nich ośmielił się skarżyć, otrzymałby za to dymisję. Ponieważ o chleb dziś trudno, więc każdy milczał i baron Czedik odjechał przekonany, że w tym przepięknym świecie galicyjskim, nawet służba kolejowa jest najszczęśliwszą... A jednak ile ona cierpi!

Posłuchajcie jaki jest u nas los budników. Każdy z tych białych murzynów ma na dobę ledwie 6 godzin wypoczynku, resztę zaś, t. j. 18 godzin, musi spędzić w służbie, która na tem polega, że cztery razy przechodzi on całą swoją przestrzeń i za nią odpowiada. Sześć godzin na spanie i jedzenie, to chyba niewiele, lecz któryż z nich śpi tych kilka godzin? Jednemu dzieci chorują, a jest ich czasem siedmioro w jednej izdebce, drugiemu żona niedomaga, więc często gęsto taki biedak przez całą dobę nie może oka zmróżyć. Tego atoli nikt nie uwzględnia, i jeżeli taki biedak pierwszy raz zaśpi, płaci za to guldena; za drugi raz trzy guldeny, za trzeci pięć, a zaś po czwartym razie bywa ze służby wydalony. Powie kto może, że taka surowość jest konieczną, budnik bowiem odpowiada za życie setek ludzi, jadących pociągami. Prawda, surowość jest tu potrzebna, ale równocześnie każdy przyzna, że kara powinna być zastosowaną do przewinienia, nigdy zaś nie może być niemoralną. Tymczasem w tym wypadku jest ona niestety taką.

Gdy instytucja biedaka po czwartem „zaspaniu“ ze służby wydala, zabiera mu także to wszystko, *co on w ciągu kilku, czasem nawet kilkunastu lat złożył sobie na emeryturę*, i odrazu puszcza go o kiju żebraczym. Czy o tego rodzaju karze śnili kiedy filozofowie, choćby nawet pruscy? Gdyby fakt nie był prawdziwym, zaiste nigdybyśmy wiary mu nie dali! Jakim prawem można człowiekowi za przewinienie służbowe zabierać całe jego mienie? Wszak państwo nie postępuje w ten sposób nawet z prostymi zbrodniarzami, gdyż cudzą własność uważa ono za świętą. Jeśli kto na to zrobi uwagę, że każdy przyjmujący służbę, wie z góry co go czeka, to mu odpowiemy, że dziś, gdy o chleb tak trudno, biedak obarczony rodziną, podejmie się służby najcięższej i zgóry podda się najstraszliwszym rygorom, ale jak nie wolno, według ustawy, korzystać z przymusowego położenia jednostki w innych wypadkach, tak również powinnoby być wzbronione stawianie białym murzynom takich warunków, których dopełnić nie jest w możności słaba natura ludzka.

Niech panowie, którzy przy zielonym stoliku układają instrukcje dla służby kolejowej, wyjadą sami na linję; niech choć jeden miesiąc przesiedzą w tych ciasnych a przeludnionych budkach, w których dozorcy są zmuszeni trawić swój żywot; niech wśród trzaskającego mrozu zwidzają linję, w gronie zaś chorych dzieci niech odpoczywają, a przekonają się rychło, jak wśród takich warunków łatwo można pociąg „zaspać“. A gdy nareszcie popełniwszy ten sam błąd cztery razy, usłyszą, że ich praca dawniejsza została przekreśloną, a ich oszczędności uległy konfiskacie, o! wtedy z głębi piersi niewątpliwie zawołają, że taka kara jest niesprawiedliwą! To też prosić będą Boga gorąco, żeby jak najprędzej znaleźli się ludzie, którzyby maluczkich wzięli w obronę i przemówili za nimi tam, gdzie ich głos nie przebrzmi bez oddźwięku!

## Z Sejmu.

Na czwartem posiedzeniu Sejmu, po udzieleniu urlopów pp. Micewskiemu, Czartoryskiemu i odesłaniu petycyj do właściwych komisyj, odczytano wniosek p. Polanowskiego i towarzyszy, żądający przeznaczenia z funduszu krajowego przemysłowego 20.000 złr., jako subwencję dla mających powstać wzorowych czterech fabryk mączki kartoflanej. Wydział krajowy ma postarać się o zabezpieczenie zwrotu tych subwencyj oraz oznaczyć, w jakich miejscowościach mają być założone powyższe fabryki, w porozumieniu z c. k. Tow. gospodarczem i komisją przemysłową. Wniosek ten motywowali wnioskodawcy tem, że: 1) wskutek zmiany podatku ryczałtowego od okowity na podatek konsumcyjny, byt gorzelni rolniczych jest zachwiany i 2) że nawet w razie utrzymania w ruchu wszystkich gorzelni, pozostanie znaczna ilość kartofli niespożytkowaną, ze stratą dla rolnictwa.

Poseł Kramarczyk i towarzysze wnoszą, aby ze względu na ważność sprawy asekuracyjnej, Wydział krajowy przedłożył Sejmowi na najbliższej sesji projekt ustawy o przymusowej asekuracji ogniowej, oparty na następujących zasadach:

a) Wszystkie budynki w kraju muszą być od ognia zabezpieczone.

b) W tym celu wprowadza się krajową instytucję asekuracyjną o charakterze publicznym, na zysk nieobliczoną, która jako osobny departament asekuracyjny figurować będzie pod bezpośrednim zarządem Wydziału kraj. i pod kontrolą Sejmu.

c) Premje asekuracyjne za budynki w tej instytucji krajowej zabezpieczone, pobierane będą łącznie z podatkami krajowymi.

Poseł Antoniewicz i towarzysze interpelują rząd, czy i w jakim czasie kraj nasz może się spodziewać wykonania uchwał Sejmu co do regulacji rzek i potoków górskich, a to celem zaspokojenia interesowanych i dania zarobku ludności powodzią dotkniętej i głodem zagrożonej.

Po odesłaniu kilku wniosków do komisyj, omawiał dr. Merunowicz sprawę utworzenia funduszu gospodarstwa krajowego, oraz popierania stowarzyszeń kredytowych systemu Raiffeisena. System ten, oparty na wzajemnym kredycie, okazał się szczególnie dla rolników korzystnym. Mowca przytacza przykłady w Niemczech, gdzie rząd otacza ten system pieczołowitą opieką. P. Romańczuk i tow. wzywają c. k. rząd, ażeby:

1. w południowo-wschodniej części Galicji, o ile możności w Czortkowie, założył gimnazjum z ruskim językiem wykładowym;

2. ażeby w gimnazjach w Kołomyji i Tarnopolu, założył stałe równorzędne klasy z ruskim językiem wykładowym.

3. ażeby we wschodniej, a specjalnie w południowo-wschodniej części naszego kraju, założył męzkie seminarjum nauczycielskie z ruskim językiem wykładowym.

4. ażeby w męzkich seminarjach nauczycielskich we Lwowie, Stanisławowie, Tarnopolu i w żeńskiem seminarjum we Lwowie, ściśle przeprowadzony był utrakwizm językowy w ten sposób, ażeby na naukę w ruskim języku używano ogółem nie mniej godzin szkolnych, niż w polskim.

5. ażeby żeńskie seminarjum nauczycielskie w Przemyślu, z czysto-polskiego przekształcone zostało na utrakwistyczne.

Wnioskodawcy motywowali swe przedłożenia tem, że kraj nasz ma za mało gimnazjów, jak na liczbę swej ludności i jej potrzeb, nie mniej tem, że wielka liczba szkół ludowych bywa źle, lub wcale nieobsadzoną przez odpowiednich nauczycieli.

* * *

Komisje są wciąż czynne. Komisja gosp. kraj. zastanawiała się nad wnioskiem p. Huryka, w sprawie akcji ratunkowej. Wybrano subkomitet, który porozumie się z komisją budżetową.

W kom. sanitarnej obradowano nad projektem rządowym, o służbie zdrowia w gminach.

## Bank włościański w Królestwie Polskiem.

Ukazem carskim, z dnia 11 kwietnia roku zeszłego, działalność filji właściańskiego banku ziemskiego rozszerzoną została na „gubernje kraju nadwiślańskiego“.

Ukaz orzeka, iż korzystać z kredytu bankowego mają „osoby polskiego, rosyjskiego i litewskiego pochodzenia, które mają od komisarza miejscowego dla spraw włościańskich świadectwo, że niema żadnych przeszkód na nabycie przez nich gruntów“.

Ze względu na personel panów komisarzy w Kongresówce artykuł ten należało opatrzyć wyraźnemi gwarancjami, bo w ten sposób aspiranci do transakcji są zupełnie zależnymi od widzimisię komisarza, który niekiedy (prawdę mówiąc, za często nawet) jest dość czułym na dochody i dochodziki poza etatem, jak o tem nieraz mieli sposobność przekonać się obywatele ziemscy, co mieli do czynienia ze sprawą służebnościową.

Filje Banku w Królestwie nie wydają pożyczek na kupno gruntów należących do włościan na prawie uwłaszczenia z dnia 19 lutego 1864 roku, ani też na ziemie obarczone serwitutami, z wyjątkiem zgłoszenia się do nabycia tych włościan, którzy korzystają z tego serwitutu.

To ograniczenie znacznie redukuje doniosłość ukazu, bo jakkolwiek prawodawca powiada, że ograniczenie nie dotyczy służebności „w małym stopniu ścieśniających swobodę posiadłości“, jak prawo przejazdu, czerpania piasku lub gliny itp. — to wiadomo, jak wielką jest ilość dóbr obarczonych służebnościami ścieśniającemi w wielkim stopniu, a nie zawsze tylko cieszący się tem „ścieśnieniem“ włościanie będą chcieli je nabyć.

Co do wysokości pożyczki ukaz jest hojniejszy dla Królestwa, niż dla cesarstwa, bo podnosi je z 75 proc. ceny na 90 proc. Kupujący dokładają zatem tylko dziesiątą część wartości z własnej kieszeni. Zwyżka ta 15 procentowa ma być wydawana nie z funduszów Banku, ale z tak zwanego „kapitału pożytku publicznego w Królestwie Polskiem“.

Zarząd filji składa się z prezesa, jednego lub dwóch dyrektorów mianowanych przez ministra skarbu, z członków komisji gubernjalnej dla spraw włościańskich i członków wydelegowanych przez gubernatora miejscowego.

Prezes ma 2500 r. rocznej pensji, członkowie od skarbu po 1800 rubli, inni po 750 rubli jako dodatek do pensji pobieranych w zarządach, od których zostali wydelegowani.

Z kapitału pożytku publicznego dostały już filje Banku w Królestwie dwa miljony rubli sr., a mają otwarty dla siebie w centralnym zarządzie kredyt na 10 miljonów.

## Król obłąkany.

Dochodzą do publicznej wiadomości szczegóły o smutnem życiu nieszczęśliwego króla bawarskiego Ottona.

Mieszka on, jak wiadomo, w zamku Fürstenried. Obłąkany król teraz wywiera wrażenie mocnej konstytucji cielesnej. Nosi potężną, do piersi sięgającą brodę i nie pozwala jej ostrzydz za nic w świecie. Mogłoby to stać się tylko podczas snu, ale nikt niema odwagi. Wzrok króla jest zupełnie niepoczytalny, zawsze zwrócony w próżnię. Tylko gdy się pojawi stara służąca, Marja, która Ottona jeszcze jako dziecko nosiła na ramionach swoich, wtedy król się ożywia, w krótkich słowach wydaje rozkazy, o których zaraz zapomina. Obok innych osób, Otton, zawsze czarno ubrany, przechodzi obojętnie jak gdyby ich nie znał. Wydano nawet surowy rozkaz, nie witać go, ani też wszczynać z nim rozmowy na promenadzie. Często staje Otton I-szy w kącie, gestykuluje ramionami i w stanie halucynacji żywo rozmawia z przedmiotem chorej wyobraźni swojej. Potem jednak następuje zupełna apatja, która trwa godziny i dnie nawet. Następnie pali król papierosy zwykle 30 do 36-ciu sztuk dziennie, a zapala zawsze całą paczkę zapałek, którą z widocznem zadowoleniem rzuca na ziemię.

Dokładnie jest urządzone życie powszednie króla. Dozorują go lekarze Snell i Ranke; co niedziela zaś przybywa dyrektor okręgowego domu obłąkanych, Grashey. Przy obiedzie uczestniczą na górnym rogu stołu Otton I-szy, a w pewnem oddaleniu adjutanci, lekarz i marszałek dworu. Chory ma dobry apetyt: pije kilka szklanek piwa, a często głosem energicznym dopomina się szampana, do którego ma zamiłowanie. Noża i widelca używa normalnie, serwetę natomiast często zastępuje poła surduta.

Król mieszka na dole pałacu; służba na pierwszem piętrze. Sypialnia przystrojona jest wspaniale; chory wszakże okazuje odrazę do kąpieli i do jazdy. Na propozycję przejażdżki odpowiada ze złością: „Nie jadę!“ Bardzo jest czuły na zamykanie drzwi, cały dzień muszą być otwarte. Gdy znajdzie drzwi zamknięte, wpada w szał i rozbija... Od niejakiego czasu okna pałacu zaopatrzone są w kraty żelazne.

Nieprawdziwą jest wersja, że król tęskni za „ukochanem swojem Monachjum“. On nie ma poczucia tego, co się z nim dzieje. Bierze do ręki i gazety, ale nie ulega wątpliwości, że ich nie rozumie. Otoczenie ciągle się stara o rozrywki dla nieszczęśliwego. Tej wiosny położono mu w sypialni tabakierkę grającą. Zdziwiony słuchał cichej muzyki i blask radości przebiegł mu przez oblicze. Jeden z pięciu dozorców doniósł o tem lekarzowi. Sprowadzono natychmiast instrument w cenie 5000 marek, ale nadaremnie. Króla irytował nowy instrument i musiano go wynieść.

Świadkowie zeznają, że miewał i chwile jasne. Gdy mu ogłoszono, iż jest królem Bawarji powiedział do jednego z lokajów: „Odtąd musisz mnie tytułować królewską mością“.

Żadna wszakże pieczołowitość nie zbawi go od losu tragicznego. Pochodzi on z genjalnej a chorej krwi Wittelsbachów; nie miał nawet takiej młodości, jak brat jego Ludwik II-gi.

Jako student uniwersytetu, spijał czary uniesień zmysłowych; sensytywna natura nie wytrzymała ekspensu, a umysł ogarnęła noc nieuleczalnego obłąkania...

## WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Po odjeździe księcia Ferdynanda, jak donoszą do *Corr. de l'Est*, otrzymał Stambułow list od Zankowa, w którym tenże daje radę ministrowi prezydentowi, żeby przeszkodził powrotowi księcia Ferdynanda i w ten sposób uprościł kwestją bułgarską. „Mógłbyś się pan — pisze Zaukow — znowu z Rosją pojednać, pragnie ona tylko pewnego moralnego zadośćuczynienia. Możnaby przyprowadzić do skutku cztery punkta programowe Rosji z r. 1888“. W końcu wyraża Zankow życzenie, że chciałby resztę swych dni przepędzić w ukochanej ojczyźnie, Bułgarji. Korespondent przypuszcza, że list ten pozostał bez odpowiedzi.

Angielski minister spraw wewnętrznych Matthews, odpowiedział na adres wręczony przez deputację wyborców Birminghamu, że kierownictwo spraw zewnętrznych, spoczywające w ręku lorda Salisbury'ego, zasługuje na wielkie uznanie. Zadanie nie było łatwem. Polityka zewnętrzna znajdowała się wśród wielu trudności, ponieważ Francja od dłuższego czasu była widownią wichrzeń, a także niektóre pretensje Rosji wymagały jak największej

czujności. Pomimo to powiodło się silnej dłoni Salisbury'ego ochronić z honorem interesa ojczyzny.

---

Król Humbert przesłał do Palermo telegram Crispiemu, w którym wyraża radość z powodu przyjęcia świetnego, jakie zgotowało ministrowi dzielne miasto, będące świadkiem tego, co Crispi zrobił dla Włoch. Król winszuje ministrowi mowy, która wysoko wzniosła ideał i pomyślność ojczyzny. Król wyraził nadzieję, że pamięć owych dni poprawi zdrowie Crispiego i pocieszy jego duszę. Wreszcie wyraża monarcha nadzieję ujrzenia wkrótce Crispiego w Monza, aby mu jeszcze raz wyrazić uczucia przyjazne. — Więcej ząszczytu niż zasługi.

---

Do wiadomości, któreśmy już podali o pobycie cara w Berlinie, dołączamy jeszcze następujące szczegóły: „Pierwsze chwile wizyty — mówi *Polit. Correspon.* — owionęło jakieś tchnienie oziębłości, której się nawet Wilhelm II długi czas nie mógł pozbyć, mimo naturalności i zwykłej swobody swego usposobienia. Dopiero następnego dnia, kiedy obaj monarchowie razem wybrali się na polowanie, stopniały lody. Nader serdeczny ton, jaki car przybrał podczas wieczorku u cesarzowej Fryderykowej i sposób, w jaki jej wyraził swe współczucie z powodu nieszczęścia, które ją dotknęło, znacznie się przyczyniły do ożywienia usposobień. W operze, ponieważ się car widocznie nudził, przedstawił mu cesarz Wilhelm w między-aktach posłów, akredytowanych przy berlińskim dworze. Car rozmawiając z nimi, okazał, że co do nich miał jak najlepsze informacje, zapewne pochodziły one od hr. Szuwałowa. Kiedy car zabawiał się z jednym posłem, rozmawiał Wilhelm z najbliższym z kolei. Francuskiemu posłowi, panu Herbette, wyraził niemiecki cesarz swoje zadowolenie z powodu wyniku wyborów francuskich, a zaś pan Herbette złożył podziękowanie za cześć oddaną przez Niemcy dziadkowi prezydenta rzeczypospolitej. Rozmowa cara z ks. Bismarkiem trwała pięć kwadransów, a z rozmaitych okoliczności można wnioskować, że obaj wynieśli z niej jak najlepsze (?) wrażenie. Mówią, że car wyraził cesarzowi niemieckiemu swój podziw nad dyplomatycznym genjuszem kanclerza. Ogłoszenie dosłownego brzmienia toastu cara wyszło z tego powodu o 24 godzin później, ponieważ życzono sobie, by car następnego dnia osobiście tekst napisał. Chciano bowiem podać toast do wiadomości w takiem brzmieniu, jakiego sobie car życzył". — My ten ostatni szczegół inaczej pojmujemy. Bismark mniemał, że car namyśli się i swój toast poda w formie serdeczniejszej; tymczasem zawiódł się srodze.

---

Po przeczytaniu wszystkich artykułów, pisanych przez dzienniki rosyjskie o berlińskiej wizycie, utwierdzamy się w przekonaniu, że w Rosji życzą sobie zbliżenia się do Niemiec, jednakże są dalecy od tego, aby na ziszczenie tego życzenia ofiarować choćby odrobinę z programu zewnętrzej polityki rosyjskiej. Owszem, wśród wyrazów zadowolenia o przyjęciu, jakiego doznał w Berlinie car Aleksander i o gorącym toaście cesarza Wilhelma, wszystkie rosyjskie dzienniki zgodnie kładą nacisk na to, że teraz Niemcy powinny „poddać rewizji" swą zewnętrzną politykę. W rozmowie ks. Bismarka z carem upatrują niektóre dzienniki początek przyjaźniejszych stosunków, jednak przebija się przytem zawsze myśl, że nie Rosja, ale Niemcy muszą swą politykę zmienić.

## MIŁOŚĆ

przez

*Guy de Maupassant.*

(Dokończenie).

Zachowała w głębi duszy wspomnienie to niezatarte, i kiedy go spotkała następnego roku, po za szkołą, grającego w piłkę z towarzyszami, rzuciła się na niego, pochwyciła wpół i ucałowała go z taką gwałtownością, że zaczął wrzeszczeć ze strachu. Więc, aby go uspokoić, dała mu pieniędzy: trzy franki, dwadzieścia centymów — skarb prawdziwy, — na który patrzeć począł oczyma zaokrąglonemi z radości, i wziął go — pozwalając pieścić się ile chciała.

Przez cztery lata późniejsze, dawała mu jeszcze cały swój majątek, który zabierał coraz świadomiej w zamian za pozwolenie ucałowania. Było to: raz franka i pół — drugi raz dwa franki, potem tylko trzydzieści pięć centymów (płakała nieboga ze wstydu i żalu, ale rok był bardzo ciężki), i ostatni raz pięć franków, duża srebrna sztuka, do której uśmiechnął się z zadowoleniem.

Myślała tylko o nim — a on oczekiwał jej powrotu z pewną niecierpliwością, wybiegając naprzeciw niej jak ją tylko zoczył, aż jej serce biło z wdzięczności za ten pośpiech.

Potem zniknął. Oddali go do kolegjum. Dowiedziała się o tem, wypytując się zręcznie. Użyła wtedy wszelkich sposobów dyplomacji, aby rodzice przechodzili tędy właśnie podczas wakacji. Dopiero jej się to udało po dwóch latach. Ledwo go poznała tak urósł, zmienił się, wypiękniał, wspaniały taki w mundurku ze złotemi guzikami. Udał, że ją nie widzi, i przeszedł obok niej z dumą.

Płakała przez dwa dni — i odtąd już cierpiała nieustannie.

Powracała co rok, przechodziła obok niego nie śmiąc go pozdrowić, a on nie raczył nawet spojrzeć na nią. Kochała go zapamiętale. Powiedziała mi: „Był to jedyny człowiek, którego spostrzegłam na tej ziemi, panie doktorze — o reszcie, nawet nie wiem czy istnieją!"

Umarli jej rodzice. Prowadziła dalej rzemiosło, ale sprawiła sobie dwóch psów zamiast jednego, dwóch olbrzymich brytanów, którzy bronili do niej przystępu.

Raz, powróciwszy do wioski, kędy serce jej pozostało na zawsze — spostrzegła młodą kobietę wychodzącą z apteki Chouquet'a, pod rękę z jej ukochanym. Była to żona jego. Ożenił się.

Tegoż wieczora, rzuciła się w jezioro, ale przechodzeń jakiś ją wydostał i zaniósł zemdloną właśnie do apteki.

Młody Chouquet zszedł w szlafroku, aby ją otrzeźwić, i jakby jej nie poznał, natarł jej skronie, a potem rzekł ostro:

— Zwarjowała, czy co? — Jak możua być tak głupią.

Ją to otrzeźwiło lepiej niż wszystkie inne środki lekarskie. Przemówił do niej!.. Było to szczęście dla niej prawdziwe.

Nie chciał nic przyjąć za swą usługę, choć nastawała na to długo.

I całe jej życie tak upłynęło. Wyplatała krzesła, marząc o Chouquecie. Co rok widywała go za szybami apteki. Przyzwyczaiła się kupować u niego zapasy domowych lekarstw. Było jej tak przyjemnie módz go widzieć zbliska i dawać mu pieniądze.

Jakem paniom powiedział, umarła na wiosnę. Opowiedziawszy mi tę całą smutną historję, prosiła mnie, abym wręczył temu, kogo tak cierpliwie kochała, wszystkie oszczędności jej bytu, boć pracowała tylko dla niego, jedynie dla niego, mówiła mi — czasami nie jadała, byleby coś odłożyć i być pewną, że choć po jej śmierci pomyśli o niej, choć raz tylko.

Dała mi więc dwa tysiące trzysta dwadzieścia siedm franków. Zostawiłem proboszczowi dwadzieścia siedm franków na pogrzeb i wziąłem resztę, kiedy wydała ostatnie tchnienie.

Nazajutrz udałem się do Chouquet'a. Właśnie kończyli śniadanie, pulchni, różowi, pewni siebie i zadowoleni, pośród materjałów aptecznych.

Prosili mię siedzieć, poczęstowali mię kirszem, i zacząłem moją przemowę głosem wzruszonym, pewny, że się chyba rozpłaczą.

Jak tylko zrozumiał, że był kochany przez tę włóczęgę, przez tę wyplataczkę krzeseł, tę nędzarkę — Chouquet aż podskoczył z oburzenia, jakby mu kto wydzierał szacunek ludzi uczciwych, honor jego, opinję, coś, co mu droższe nad życie.

Żona jego również oburzona, powtarzała: „Ta łajdaczka, ta łajdaczka..." nie mogąc znaleźć ani wymówić co innego.

On powstał, jął się przechadzać wielkiemi krokami wkoło stołu, i bąkał: „To nie do uwierzenia, doktorze! To okropność dla mężczyzny... Cóż tu począć? Ha, żebym był ja to wiedział za jej życia, byłbym ją kazał aresztować przez żandarmów i wtrącić do więzienia, i nie byłaby wyszła ztamtąd, zaręczam!"

Osłupiałem na taki rezultat mojej misji. Nie wiedziałem co powiedzieć, ani jak postąpić. Ale musiałem spełnić posłannictwo — więc rzekłem: „Zobowiązała mię, abym panu oddał jej oszczędności: dwa tysiące trzysta franków. Ponieważ jak widzę, to, com opowiedział, było wam bardzo niemiłe, najlepiej może będzie dać te pieniądze biednym".

Patrzyli na mnie oboje strasznie żdziwieni. Wyjąłem pieniądze z kieszeni — pieniądze uzbierane tak powoli, więc różnych dat, i złoto, i miedź razem pomieszane. Potem zapytałem: „Cóż postanawiacie?"

Pani Chouquet odezwała się pierwsza:

— No... kiedy taka była ostatnia jej wola, tej kobiety — zdaje mi się, że nam trudno jest odmówić...

Mąż cokolwiek zmięszany — rzekł:

— Moglibyśmy za to kupić coś dla naszych dzieci...

Odparłem sucho. — „Jak chcecie".

Więc powiedział: „Daj pan, ponieważ tak chciała, a już my znajdziemy sposób użycia tego na jakiś cel dobroczynny".

Oddałem pieniądze, ukłoniłem się i poszedłem.

Nazajutrz, Chouquet do mnie zawitał, i rzekł bez omawiań: „Wszak ona zostawiła swój wóz — ta... ta kobieta. Cóż robicie z tym wozem?"

— Nic — weź go pan, jeśli chcesz.

— A dobrze — właśnie przyda mi się na jarzyny.

Odchodził. Przywołałem go. „Zostawiła także starego konia i dwa stare brytany. Może je pan zabierzesz także?"

Zatrzymał się żdziwiony. „A, nie — cóżbym ja z tem robił? Rozporządzaj pan tem, jak ci się podoba". I śmiał się. Potem podał mi rękę. Musiałem mu ją uścisnąć — na wsi doktor nie może być źle z aptekarzem.

Psy wziąłem do siebie. Proboszcz mając podwórze obszerne, wziął konia. Wóz zabrał Chouquet, i kupił pięć obligacyj kolei żelaznych za owe pieniądze.

Oto jedyna głęboka i stała miłość, jaką w życiu spotkałem.

Doktor umilkł — a markiza ze łzami w oczach westchnęła: „Doprawdy, kochać umieją tylko — kobiety".

## AVE!

Bądź pozdrowiona, myśli
Promienna, śmiała!
Nic nie zatrzyma cię w locie,
Gdy świateł niecąc krocie,
Do ruchu budzisz ciała.

I tobie cześć, uczucie,
Pierwiastku ciepła!
Ty ludzi łącząc w narody,
Bronisz, ze słońcem w zawody,
By ziemia w lód nie zaskrzepła!

Myśli! uczucie! wyście dwojgiem skrzydeł,
Na których dusza człowieka
Z pośrodka ziemskich płazów i straszydeł
W krainę blasku ucieka.
A rzucając poziome zwykłych żądz łożysko
Staje się Boga, ojca swego, bliską.

*Wiktor Gomulicki.*

## KRONIKA.

### WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dzisiaj, 19 października przypada uroczystość św. Piotra z Alkantary, który żył około 1562 r. Od dzieciństwa jego ulubionem zajęciem była modlitwa. Nauki kończył w Salamance. Potem poświęcił się Bogu i umartwieniom. Jest autorem niepospolitego dziełka: „O modlitwie i bogobojności".

W kościele OO. Reformatów kończy się dzisiaj czterdziesto-godzinne nabożeństwo ku uczczeniu św. Piotra z Alkantary.

**Kalendarz.** Dziś św. Piotra z Alkantary; jutro św. Jana Kantego.

---

**Kalendarz myśliwski.** W październiku wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, przepiórki, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słomki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, dzikie gołębie i ptastwo wodne i błotne w ogólności.

---

17)

# MIŚ.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH

PRZEZ

**Jerzego Myrjela.**

(Ciąg dalszy).

— Naprawdę.

— No, to ja idę.

— Czekaj, będziemy oglądali książkę od sędziny.

— Niech pan sam ogląda... ja nie mogę.

— A to dlaczego?

— Bo nie mam czasu.

— Ty! czasu nie masz? Ciekawym też jakie zatrudnienie cię czeka?

— Jutro mam dostać kuca, więc muszę pójść, narwać dla niego trawy, żeby miał co jeść... bo ja nie chcę, żeby kuc miał być głodny.

— Ależ Misiu, stangret da kucowi nietylko trawy, ale świeżej koniczyny i owsa.

— Nie potrzebuję żadnej koniczyny. Kuc będzie jadł tylko trawę i cukier, a jak będzie dobry i posłuszny, to mu dam albo piernik, albo legominę z obiadu.

— Czekajże Misiu.

— Nie, nie, nie czekam; nie mam czasu, naprzód narwę trawy, a potem pójdę do mamy po cukier... a jutro od rana siądę sobie przy bramie na kamieniu i będę czekał aż kuca przyprowadzą.

Powiedziawszy to dzieciak wybiegł, pozostawiwszy książkę z obrazkami, którą się tak zachwycał przed chwilą.

— O naszej rozmowie nikomu nie wspominaj Józefie — odezwał się pan Leon.

— O! cóż znowu? Komużby...

Pani Leonowa weszła do pokoju, pochyliła się nad mężem, pocałowała go w czoło, a zwracając się do Marczyńskiego, rzekła:

— Wszak prawda, że Leon dziś bardzo dobrze wygląda?

— Rzeczywiście... istotnie... tak, ja sam to zauważyłem, — wybąkał pan Józef.

— O czem konferowaliście panowie? — spytała.

— Ha... pani dobrodziejko — odrzekł Marczyński, — o czemby? naturalnie o gospodarstwie, o zbiorach. Teraz przecie żniwa, a żniwa to grunt.

— Ładne zboża mamy. Właśnie uważałam, jadąc do sędziny, że wyjątkowo ładne i wogóle znacznie lepsze, niż gdzieindziej. Czy nie chciałbyś zobaczyć Leonie, wolantem można wygodnie przejechać. Myślę, że to nie zmęczyłoby cię.

— Owszem, pojadę z chęcią, ale dziś nie. Może jutro... pojechalibyśmy razem.

— Jak chcesz. Ach, Boże! — zawołała, spojrzawszy przez okno, — co ten Miś wyrabia! rwie obiedwoma rączkami trawę i zazielenił świeżuteńkie białe ubranie. Co to za urwis nieznośny. Misiu! chodź tu prędzej, słyszysz!

— Słyszę.

— Chodźże prędzej.

— Nie mam czasu! Nie mam czasu! Niech mi mamusia nie przeszkadza, bo ja wcale nie mam czasu!

Pan Józef z objaśnieniem pośpieszył.

— Widzi pani, on istotnie nie ma czasu, gdyż zbiera zapasy trawy dla kuca, którego ma dostać jutro... niech mu pani nie przerywa tej czynności, skoro jej się z takim zapałem oddaje.

— Dziękuję bardzo za radę. Nowiuseńkie białe ubranie na nic. Misiu! wracaj zaraz do domu!

— Niechże mu pani pozwoli. Zababrał się już tak rzetelnie, że jedna plama mniej, jedna więcej, nic nie znaczy. Zresztą, pani dobrodziejko, co chłopcu po elegancji?

— O, tak — odrzekła z uśmiechem, — pan ma pod tym względem dość oryginalne poglądy. Ciekawam, jakby pan ubierał swoich własnych synów?

— Gdybym ich miał. Ha, na lato w swojskie płótno, na zimę w chłopskie sukno, a strzygłbym przy samej skórze jak rekrutów.

Ostatecznie, wstawienie się Marczyńskiego nie wiele pomogło. Miś został przez siłę oderwany od swego zatrudnienia, sprowadzono go do domu, gdzie przy pomocy wody i mydła, zielonym jego rączkom i policzkom przywrócono naturalny kolor różowy.

Był to dla Misia dzień smutku i utrapień, matka wykrzyczała go, dała klapsa po ręku i zagroziła, że jeżeli Miś obyczajów swoich nie zmieni, to kuca nie dostanie.

Z ciężkiego zmartwienia, wzdychając i przecierając czerwone od płaczu oczy, Miś uporawszy się z kolacją, której swoją drogą za wygranę nie dał, poszedł spać.

Na drugi dzień nie posiadał się z radości.

Pan Marczyński powrócił koło południa z sąsiedztwa, a przy bryczce biegł śliczny kary kuc.

Miś ujrzawszy go, wydał okrzyk nieopisanego zachwytu.

— Więc to mój kuc? — zapytał z niedowierzaniem, gdy bryczka stanęła przed gankiem.

— Twój.

— Własny?

— Naturalnie, że własny, skoro ci go darowywam.

— Darował mi go pan! O jaki pan dobry! a czy na zawsze?

— Na zawsze.

Marczyński odczepił kuca od bryczki i przyprowadził go do Misia, który jednak z niedowierzaniem zaczął się cofać.

— Proszę pana — on jest żywy?

— Widzisz przecie, że chodzi.

— A może on kąsa i wierzga?

*(Dalszy ciąg nastąpi).*

## KURJER KRAKOWSKI.

* Wczorajszy wieczorek ku czci nieśmiertelnej pamięci Tadensza Kościnszki zgromadził w pięknej sali Strzeleckiej liczną publiczność. Po zagajeniu dra Augusta Sokołowskiego, wypowiedział piękny odczyt dr. Lesław Boroński. kreśląc na tle własnych listów i manifestów bohatera, Jego postać duchową. Na bogatą część muzykalno-wokalną złożyły się: śpiew solowy panny Heuman i p. Fontany, śpiewy chóralne „Sokoła“ pod kierunkiem p. Detca, oraz gra na skrzypcach p. Ziembińskiego. Nadto p. Żelazowski z siłą oddeklamował „Pogrzeb Kościnszki“, K. Ujejskiego i „Na morzu“ A. Urbańskiego.

* Zamknięcie zjazdu chirurgów. — Na wczorajszem popołudniowem, a więc ostatniem posiedzenin zjazdu chirurgów, obudziły żywą dyskusję następujące referaty: Dra Schraunna: „O przypadku środotrzewnowego obrażenia pęcherza moczowego“, Dra Jasińskiego: „O leczeniu ropni gruźliczych metodą Miknlicza i „O wynikach stosowania balsamu peruwiańskiego“, oraz w dalszym ciągu odczyty panów: Bogdanika. Stankiewicza i Solmana. O godz. 5-tej oświadczył prezes zjazdu prof. Rydygier, że dla braku czasn całego porządkn dziennego wyczerpać nie można było.

Mowca proponuje, aby w przyszłości zjazdy chirurgów trwały trzy dni i odbywały się w drugiej połowie lipca (uchwalono). Na wniosek dra Ziembińskiego Zgromadzenie wyraża swe uznanie dla przewodniczącego i wydziału przez powstanie, poczem dr. Rydygier dzięknje uczestnikom za wytrwałą pracę i zamyka pierwszy Zjazd chirurgów polskich. Uczta w hotelu Saskim zgromadziła nader liczne grono lekarzy, profesorów Uniwersytetu i wybitnych osób z miasta.

Nadmienić wypada, że Zjazd otrzymał szereg telegramów, a mianowicie od rektora Korczyńskiego, prof. Kosińskiego z Warszawy, dra Wicherkiewicza z Poznania, Wiczkowskiego ze Lwowa i kilku innych.

* Zapowiedziany u nas koncert Lucci nie odbędzie się, z powodu słabości artystki.

* Eksplozja. Wczoraj wieczorem stróż i portjer gmachu Tow. ubezpieczeń zauważyli gromadzące się pary gazowe w miejscu ustępowem tegoż budynku. Chcąc się przekonać o gęstości gazn zapalili światło, wskutek czego nastąpiła eksplozja, której towarzyszył straszny huk. Sklepienie kloaki oderwało się, a szyby w oknie potłukły się w kawałki. Szczęśliwym wypadkiem nikt z ludzi większego szwanku nie poniósł, tylko portjer lekko się poparzył.

* Prezydent miasta, dr. Szlachtowski, wrócił do Krakowa i weźmie udział w dzisiejszem otwarciu domu zdrowia dra Gwiazdomorskiego przy ulicy Łobzowskiej.

* Odczyt p. Lucyny Ćwierciakiewiczowej: „O stanowisku kobiety w gospodarstwie“, odbędzie się we środę 23 b. m. o godz. 5 po poł. w sali hotelu Saskiego. Bilety zamawiać już można w księgarni p. Krzyżanowskiego. Dochód z odczytu przeznaczyła p. C. na rzecz „Tow. bratniej pomocy uczniów Uniw. Jagiell.“

* Prostujemy niniejszem wzmianki różnych pism naszych, które przeznaczają dra Kallenbacha na katedrę literatur *słowiańskich* do Fryburga. Z najlepszego źródła dowiadujemy się, że dr. K. obejmuje katedrę literatury *polskiej*, otworzoną specjalnie dla tej gałęzi nauki, nie zaś podsumowaną pod jakąś ogólną firmę.

* P. Leopold Janikowski, znany podróżnik afrykański, dawny towarzysz Rogozińskiego, ma wkrótce zawitać do Krakowa, dla odwidzenia swych znajomych. P. J. bawi obecnie w Paryżu.

* Premjera pp. Abrahamowicza i Ruszkowskiego p. t. „Książe Pan“, odłożoną została do przyszłej soboty, z powodu gościnnych występów p. Ładnowskiego.

* Wczoraj przed godziną 9 wieczór, prysła kapsla pod nogami dwóch młodych ludzi, spacerujących po linji A-B. Straż policyjna, usłyszawszy silny trzask, zawezwała obu panów do urzędu dyrekcji, gdzie po otrzymaniu z ich strony odpowiednich wyjaśnień, natychmiast uwolnieni zostali.

* Wisła przybiera. Wczoraj stan wody przy moście podgórskim, wynosił 1 m. 20 cm. nad 0. Przegorzały pod wodą. Na Zwierzyńcu woda zabrała deski i piasek.

* Wskutek podwyższenia podatku wódczanego, ponosi gmina m. Krakowa znaczne straty w konsumcji spirytnsn. Dowiadujemy się, że w pierwszych 8 miesiącach od chwili zaprowadzenia podwyższonego podatku, straty te wynosiły 74.020 zł., t. j. więcej niż dwa razy pobierany dodatek do podatków na cele miejskie. Pożądane byłyby więc upusty przy dzierżawie konsnmcyjnej.

## KURJER LWOWSKI.

* Minister oświaty zezwolił na utworzenie przy tutejszej politechnice katedry teorji gospodarstwa kolejowego, którą obejmie dyrektor kolei państwowej, br. Gostkowski.

* Walne zgromadzenie Tow. historycznego we Lwowie, odbędzie się dziś w sali Uniwersytetu. Po zagajeniu przez wiceprezesa, nastąpi odczyt dra Czermaka p. t.: „Zgon Jerzego Lubomirskiego“, poczem przedłożone zostaną sprawozdania za rok ubiegły.

* W kościele OO. Dominikanów odbył sie dziś ślub dra Piotra Stebelskiego, docenta, sędziego, z panną Zofią Zimówną, córką, powszechnie szanowanego dyrektora Kasy oszczędności.

* Czternaste ogólne zgromadzenie delegatów Związku stowarzyszeń uchwaliło, że tegoroczne zgromadzenie ma się odbyć w Cieszynie we wrześniu.

* Onegdaj wystawiono w teatrze hr. Skarbka, sztukę Leopolda br. Starzeńskiego pod t.: „Stracona wideta“. Krytyka miejscowa zarzuca temu utworowi brak pogłębienia charakterów i należytego oddania tła odnośnej epoki. „Stracona wideta“, osnutą jest na stosunkach społecznych w Wielkopolsce. Walka o byt polskiego żywiołu — oto motyw sztuki, owianej gorącem uczuciem patrjotycznem. Rzecz grano i wystawiono starannie.

## KURJER PROWINCJONALNY.

* Jasło. Rada naszego miasta nadała na pełnem posiedzenin dnia 15 b. m. burmistrzowi Metzgerowi, w uznaniu znakomitych jego zasług, około dobra miasta położonych, jednogłośnie obywatelstwo honorowe.

* Około położenia drugiego toru na szlaku Dębica-Przemyśl, rozpoczęto przygotowawcze roboty, jak donosi *Gazeta Przem.*, równocześnie na kilku punktach. Kierownictwo budowy oddała dyrekcja starszemu inżynierowi p. Karolowi Monnemu, a do pomocy przydano mu inżynierów pp. Żmurkę i Firganka. P. Żmurko oddaną ma sobie przestrzeń od Dębicy do Grzęski, zaś pan Firganek od Grzęski do Przemyśla. Na uznanie zasługuje to zarządzenie jeneralnej dyrekcji, a szczególniej należy się ono członkom tejże pp.: jeneralnemu dyrektorowi Sochorowi, radcom Goeblowi i Śladkowskiemu, za oddanie prowadzenia budowy i nadzoru inżynierom-krajowcom od konserwacji kolejowej, znanym z fachowej wiedzy, sprężystości i niestrudzonej pracowitości. Przedsiębiorstwo, jak się dowiadnjemy, otrzyma na pewne konsorcjum krajowe. Na szlaku Dębica-Przemyśl będą wykonane dwie trudne budowy, mosty na Wisłoce i Sanie. Szczególniej most na Sanie pod Przemyślem żąda wiele pracy, gdyż oprócz przyczołków, które pozostaną nietknięte, wypadnie wystawić trzy nowe filary wodne. Pokład mostu z konstrukcji żelaznej podobnym będzie do pokładu mostu na Wiarze. W samym Przemyślu zostanie pod tor drugi wzięta część placu, gdzie są sławne pontony wojskowe i część ogrodu konwentu OO. Reformatów.

* Żywiec 18 paźdz. W miejscowości Rajczy odbyło się onegdaj poświęcenie nowo zbudowanego kościoła, przy udziale wybitniejszych osobistości powiatu. Koszta bndowy poniosła częścią gmina, drogą konkurencji, częścią arcyksiąże Albrecht, jako patron kościoła.

Budowę uskutecznił p. Romuald Stachórski zaszczytnie znany budowniczy z Krakowa, który wybudował niedawno wspaniały dom zbrojowy, w Krynicy i warsztaty kolejowe w Nowym Sączu. Kościoł pomieścić może około 4.000 osób, a równie zewnętrzna struktura, jak część dekoracyjna nie przedstawiają nic do życzenia.

## MIANOWANIA.

* Namiestnik przeniósł praktykanta konceptowego c. k. Namiestnictwa, Stanisława Tebinkę, ze Lwowa do Myślenic.

* C. k. Rada szkolna krajowa zamianowała: tymczasowego nauczyciela kierującego cztero-klasowej szkoły ludowej w Limanowy, Józefa Sikorę, stałym nauczycielem kierującym tejże szkoły.

## KURJER SZKOLNY.

* Cesarz nadał najwyższem postanowieniem z d. 25 września 1889 r. na przedstawieuie Wydziału kraj wego dwa stypendja po 1.000 złr. rocznie, z fundacji noszącej Najdostojniejsze Imię Monarchy, na rok szkolny 1889/90 pp. 1) Wiktorowi Aleksandrowi dw. im. Czermakowi, doktorowi filozofii i 2) Zygmuntowi Lisiewiczowi doktorowi praw.

* Ks. Adam Sapieha nadał opróżnione na rok szkolny 1889/90 dwa stypendja z fundacji ojca swego, śp. ks. Adama Sapiehy, o rocznych 500 złr. w. a., a przeznaczone dla uczniów, którzy po ukończeniu nauk w kraju zamierzają dla gruntowniejszego wykształcenia się w obranym zawodzie kończyć studja w zagranicznych zakładach naukowych, pp. Dyonizemu Krzyczkowskiemu, architekcie i Stanisławowi Mateuszowi dw. im. Dekańskiemu, kandydatowi lekarskiemu.

* C. k. krajowa Rada szkolna postanowiła zaliczyć książkę pt.: „Książka do czytania dla nauki dopełniającej w szkołach ludowych, ułożona z polecenia c. k. kraj. Rady szkolnej. Część I. Wydanie drugie przerobione. We Lwowie 1889. Nakładem Towarzystwa pedagogicznego, w poczet książek dozwolonych do użytku podręcznego przy nauce dopełniającej w szkołach ludowych, a to przedewszystkiem w oddziale pierwszym. Cena egzemplarza oprawnege 60 ct.

## KURJER HANDLOWY.

* Namiestnictwo ogłasza: z powodn groźnego szerzenia się zarazy pyskowej i racicowej w gubernii k eleckiej, zabrania się na podstawie §. 5 ustawy o chorobach stadnych z dnia 29 lutego 1880 i rozporządzenia ministeryalnego z dnia 12 kwietnia 1880, Dz. u. p. Nr. 35 i 36 wprowadzać z Rosji przez miejsca wchodowe w Szczakowej, Modlnicy, Węgrzcach, Koćmirzowie, Szczucinie i Nadbrzeziu do Galicji i przewozić przez Galicję owce, kozy, oraz wszelkie prodnkta surowe, nawóz, paszę suchą, podściółkę i wszelkie takie przedmioty, z któremi zarodki zarazy mogłyby być zawleczone.

## KURJER POZNAŃSKI.

* Starokatolicy w Królewcu zamiast łacińskiego języka przy mszy i obrzędach kościelnych, wprowadzili niemiecki.

* Towarzystwo Przyjaciół nauk w Poznaniu ogłosiło konkursy na temat: „Polskie pieśni kościelne“, używane w kościołach katolickich od najdawniejszych czasów aż do końca XVI wieku i „O Stanisławie Staszycu“. Na życzenie autorów, biorących udział w konkursie, przedłużono termin nadsyłania do 15 listopada b. r. Wyrok zostanie wydany jeszcze przed nowym rokiem. Pierwszą rozprawę oceniać będą prof.: dr. Nehring, dr. Łebiński i dr. Erzepki, a drugą pp.: dr. Erzepki, prof. Motty i dr. M. Kantecki.

* Pan Józef Prądzyński ze Skarpy w Prusach królewskich nabył sąsiedni majątek Łościborz, mający 5000 morg. przeważnie pszennej gleby, 350 morg. ślicznego lasu, płacąc tylko po 115 marek za morgę. Majątek ów był przeszło 100 lat w rękn niemieckiem.

* Do znacznej liczby stowarzyszeń polskich w Berlinie, przybyło nowe, p. n. „Towarzystwo polskich mężatek, pod opieką św. Józefa“.

## KURJER WIEDEŃSKI.

* W dzień swego pięćdziesięcioletniego jubileuszu kapłaństwa otrzymał kardynał Dr. Haynald, obok własnoręcznego listu od cesarza, niezliczone gratulacje listowne i telegraficzne, a między innemi od papieża Leona XIII list bardzo obszerny i uprzejmy. Do liczby gratulantów należą także arcyksiążę Józef, minister prezydent Tisza, kardynał Ganglbauer, nuncjusz Galimberti, prawie wszyscy ministrowie węgierscy i wiele innych znakomitości.

* Ślub arcyksięcia Leopolda Salwatora z donną Blanką z Kastylji, córką Don Karlosa z Madrytu, odbędzie się we czwartek 24 b. m. na zamku w Frohsdorf. Od kilku dni czynią tam wielkie przygotowania. Według wszelkiego prawdobieństwa błogosławieństwo kościelne otrzymają nowożeńcy w kaplicy zamkowej o 12 godz. w południe. Podobno i cesarz będzie obecnym na ślubie.

* Dyrektor balowej muzyki dworskiej Edward Strauss powrócił 30 września z swej wędrówki artystycznej, podjętej wraz z kapelą. Była to największa artystyczna podróż, jaką kiedykolwiek odbyto. Trwała sześć miesięcy i rozciągnęła się na 15 krajów, mianowicie: na Hamburg, Szlezwig-Holsztyn, Meklemburg, Prusy, Pomorze, Saksonią, Turyngją, cały kraj nadreński, Holandją, wielkie księstwo badeńskie, Hessją, Alzacją, Szwajcarją, Wirtemberg i Bawarją. Dano koncerty w 80 miastach. Napływ na nie był niesłychany i tak w Hamburgu podczas 4 tygodni było 45.000 osób, w Królewcu w 5 dniach 15.000, w Lipsku w 6 dniach 12.000, w Hadze na jednym koncercie 7.000, w Bazylei na 2 koncertach 3.000, w Monachjum na 6 koncertach 10.000 osób! Kapela z powodu żądanych powtarzań wykonywała dziennie 25 do 30 kawałków. W niedzielę 20 b. m. rozpocznie Strauss na nowo swe koncerta w Wiedniu, w sali towarzystwa muzycznego, przy tej sposobności zaprodukuje cztery nowości.

* Donoszą ze Sztutgartu, że zmarł tam po ciężkich cierpieniach sławny śpiewca ludowy i przywódca stronnictwa ludowego w Szwabji, Karol Mayer. Był on partykularystą i niecierpiał Prusaków. Stronnictwo jego przy ostatnich wyborach, straciło pewną liczbę mandatów. Mayer odznaczył sie także jako dziennikarz i poeta. W ubiegłym roku wydał patrjotyczną komedję p. n.: *Die Weiber von Schorndorf.*

* Ministerjum spraw wewnętrznych rozwiązało „Towarzystwo szkolne dla Niemców“; skłoniła je do tego propaganda idei pruskich i podburzanie ludności przeciw żydom. Zarząd towarzystwa wniósł do trybunału państwowego prośbę o unieważnienie tego rozporządzenia.

## KURJER WARSZAWSKI.

* Do pewnej cukierni w okolicach placu Zamkowego uczęszcza codziennie jakiś jegomość, niezmiernie podobny do eks-jenerała Boulangera. Podobieństwo to zauważyli naprzód ci, którzy głośnego agitatora znają tylko z fotografij. Słuszność tej uwagi potwierdziły osoby, spotykające dawniej Boulangera w Paryżu. Według nich trudno sobie wyobrazić bardziej uderzającego podobieństwo. Nieznajomy jegomość mówi jedynie po niemiecku i czasowo tylko bawi w Warszawie, jako komisant z Hamburga. Interpelowano go w przedmiocie podobieństwa. Komisant z dobrodusznym uśmiechem odpowiedział, iż wie o tem bardzo dobrze, a podczas odbywanych podróży nieraz był brany za Boulangera.

* Józef Kotarbiński udaje się na kilka dni do Paryża.

* Na wystawę starożytności katedra włocławska nadesłała monstrancję szczerozłotą, ofiarowaną przez Macieja Łubieńskiego z r. 1638, kielich srebrny, ofiarowany przez biskupa Wł. Opolskiego w czasie od 1432 do 1449, kielich srebrny pozłacany, ofiarowany przez Zbigniewa Oleśnickiego w czasie od 1473 do 1480, stułę z wieku X, kilka starodawnych relikwiarzy i t. d. Wystawa zapowiada się świetnie, gdyż do tej pory nadesłano już bardzo wiele cennych przedmiotów.

## KURJER PETERSBURSKI.

* Skarb zamierza wyasygnować na r. p. 70.000 rs. na nagrody podczas wystaw koni i wyścigów: 6.000 rs. nagrody na wyścigach w Królestwie Polskiem; 14.000 na popieranie towarzystw uprawiających wyścigi kłusaków.

* Ministerjum oświaty wydało rozporządzenie, aby studenci 5 roku medycyny w uniwersytecie warszawskim składali półlekarskie egzamina przed przystąpieniem do egzaminów na stopień lekarza.

## KURJER KIJOWSKI.

* Na stacji kolejowej w Borkach, gdzie rok temu był znany wypadek z rodziną carską, odbyło się w dniu 16 b. m. przeniesienie z tymczasowego grobu do okazałego grobowca zwłok tych sześciu osób ze służby kolejowej i dworskiej, które w owej katastrofie zabite zostały. Na grobowcu wypisane są nazwiska tych nieszczęśliwych. Oto one: Korowkin, Żwirew, Gaudnryn, Żagórski, Miedwiediew i Prns. Czterej są prawosławni, a dwaj katolicy i Polacy. Nabożeństwo celebrował arcybiskup Ambrozjusz. Księdza katolickiego nie było.

# ROZMAITOŚCI.

**Ziemniak z nasienia.** We Franenburgu na Warmji zrobił pewien rolnik następującą próbę z hodowlą ziemniaków z nasienia. Zasiał przed trzema laty ziarnka w pudełku od cygar, potem małe roślinki przesadził i w tym samym roku zebrał do dwóch litrów ziemniaków, wielkości orzechów laskowych. W drugim roku zasadzone dały mu pół centnara. W trzecim roku sprzątnął już 9 centnarów zdrowych ziemniaków. Co dziwna, że bulwy tychże, chociaż pochodzą z nasienia z jednego krza, mają rozmaite kolory, jak niebieski, czerwony, biały i pstry.

**Papierowe podkowy** dla koni poleca jako swój wynalazek niejaki Juliusz Goldberg w Weissensee pod Berlinem. Zdaniem jego, nowe te podkowy przedstawiają liczne zalety, które im zapewniają pierwszeństwo przed żelaznemi. I tak na pierwszem miejscu stoi okoliczność, że podkowa papierowa w skutek swej elastyczności, rozszerza się za każdem stopnięciem konia tak samo, jak róg kopyta. czego żelazna podkowa nie zdoła; nigdy się przy tem nie łamią, co przy żelaznych zdarza się dość często; prócz tego nie psują się od żadnej cieczy, nawet od mokrzu i gnojówki, a przytem im dłużej są w użyciu, tem chropowatszemi się stają, gdy podkowy żelazne z czasem stają się tak gładkie, że nodze konia np. na gołoledzi raczej są przeszkodą, niżeli pomocą; zresztą, co jest także względem nader ważnym, przymocownją się do kopyta nie gwoździmi, lecz przez przyklejenie. Tym sposobem nowe te podkowy odpowiadałyby wszelkim warunkom, jakie możnaby stawiać przy ocenianiu dobrego podkucia konia. Chodzi tylko jedynie o to, czy będą też dosyć trwałe, ażeby można ich używanie zalecić bezwarunkowo. Ale skoro już podobno używają kół papierowych do wagonów, dlaczegóżby nie miały się okazać praktycznemi papierowe podkowy dla koni?

**Bezżeństwa** między polskimi rzemieślnikami nie cierpiały dawniej cechy i karały dotkliwie tych, którzy swobodę kawalerskiego życia przekładali nad stan małżeński. I tak starożytna ustawa cechu rzeźnickiego w Krakowie orzekła, że:

„Jeśli kto ma jatki a nie ma żony, to pierwszeg roku ma być wolny od kary, lecz każdego następnego roku ma płacić do cechu achtel piwa (60 garncy), aż się ożeni“.

Statuta zaś przemyskiego cechu krawieckiego, zatwierdzone przez króla Zygmunta Augusta w Wilnie dnia 15 kwietnia 1561 r., stanowiły:

„Młodszy brat, lubo magister w cechu będący, któryby nie miał żony, będzie powinien najdalej roku pojąć żonę, której jeżeli nie pojmie, gdy minie rok cały, takowy ma dać do cechu ćwierć kamienia wosku. Jeżeli w drugim roku żony nie pojmie, temuż cechowi pół kamienia wosku powinien dać. Jeżeli w czwartym roku, cale cech traci“.

**Koty i ptactwo śpiewające.** Dr. Böcker z Saksonji, ogłosił w jednem z pism niemieckich ciekawy artykuł o szkodliwości kotów, jako tępicieli ptactwa śpiewającego. Powiada on, że najzawziętsze chwytanie ptaków i sprzedawanie ich jako śpiewaków pokojowych nie przyczynia się nawet w setnej części do ogołacania naszych pól i ogrodów z ptactwa śpiewającego, tak, jak rabusiostwo kotów. Do przekonania tego doszedł dr. Böcker na mocy własnych doświadczeń. Przed dziesięciu laty sprowadził się on do małej wioski i z zadziwieniem zobaczył, iż zarówno w jego ładnym ogrodzie, jak i w ogrodach sąsiadów, nie ma prawie zgoła śpiewającego ptactwa. Jedna para kosów i kilku dzwońców — oto wszystko, co gnieździło się w tych ogrodach; natomiast dostrzegł mnóstwo pobnrzonych gniazd, a gdy wyraził sąsiadom swoje z tego powodu zdziwienie, otrzymał odpowiedź, iż ptactwo zatrzymuje się w tej okolicy na krótko i umyka prawdopodobnie z braku odpowiedniego pożywienia. Dr. Böcker nie zadowolnił się tą odpowiedzią i codzień na wiosnę wychodził wczesnym rankiem z fuzją do ogrodu i strzelał bez litości każdego kota, jaki się w ogrodzie pojawił. Ubił w ten sposób w ciągu roku 20-tu kotów. Nieprzyjemności, jakie miał wskutek tego z sąsiadami, nie należą do rzeczy; opłaciły mu się zresztą sowicie. Już bowiem w następnym roku miał w swoim ogrodzie kilka gniazd słowików, a sikorki, kosy i zięby rozgospodarowały się na dobre. Proceder ten prowadził dr. Böcker przez lat kilka, ubijając rocznie po 15-cie sztuk kotów, schodzących się do tego gaju ptasiego z sąsiednich wiosek. Wreszcie kazał porobić w murze odpowiednie dziury i pozastawiał przed każdą z nich sidła, w które wciskający się kot chwytał się nieuchronnie i następnie bez litości był mordowany. „Obecnie mam w moim ogródku 3 pary słowików, 2 pary mnichów, 12 par pliszek, 25 par żółtych dzwońców, 35 par szarych dzwońców, 15 par kosów, 16 par zięb, i t. d., razem 102 par wybornych śpiewaków“. Na przyszły rok spodziewa się dr. Böcker podwojenia swego ptactwa i kończy ten artykuł, usprawiedliwiając swoje okrucieństwo względem kociego rodzaju. „Kot, jako zwierzę domowe, chwytające myszy, niech sobie żyje; ale gdy zaczyna myszkować po polach i ogrodach, staje się rabusiem i powinien być tępiony bez litości“.

# Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

**Praga** 18 paźdz. W czasie wczorajszego posiedzenia sejmowego wydarzyła się nader przykra scena. Namiestnik odpowiadając na interpelacją młodoczecha Koldińskiego w sprawie rozwiązania czytelni zaznaczył, że po za młodzieżą, która została ukaraną stoją w ukryciu dojrzali mężowie, nieobawiający się odpowiedzialności. Na to powstał niebywały krzyk na ławach młodoczechów i na galerji.

Wielu posłów wykrzykiwało ironiczne uwagi, a marszałek z wielkim trudem zdołał uspokoić wzburzoną Izbę.

**Monachium** 18 października. Przybyła tu duńska para królewska z rosyjskim następcą tronu.

**Lizbona** 18 paźdz. Król w stanie beznadziejnym. Wczoraj przyjął św. sakramenta.

**Belgrad** 18 paźdz. Klub radykalny ukonstytuował się wreszcie, wybierając popa Marka Petrowicza przewodniczącym.

**Gdańsk** 18 paźdz. Po przybyciu statku Derżawa, odjechał ztąd car wczoraj o godz. 12 w południe do Królewca.

# CYRK
## ALBERTA SCHUMANNA.



Codziennie wielkie **PRZEDSTAWIENIE**



Początek o godz. 7½ wieczór

Codziennie nowy urozmaicony program.

**Dziś: WIELKIE PRZEDSTAWIENIE GALOWE na dochód sióstr Adeli i Klotyldy Rossi. Występ braci Bozza.**

**Albert Schumann,**
dyrektor.

(19-30)

---

**Ważne dla młodzieży**
i osób, których zawód wymaga pięknej i płynnej wymowy.

**LEON STĘPOWSKI**

Art. sceny tutejszej — od lat kilku udziela tak u siebie w domu, jako też i u osób pragnących się uczyć **lekcje pięknego mówienia i deklamacji.**

Poprawia również zwłaszcza u młodzieży błędy jąkania się, **seplenienia, oraz niewymawiania liter**.

Wiadomość codziennie między godziną 12 a 3 po południu. Ulica: **Plac Dominikański Nr. l. III piętro.** (7-10)

---

PRACOWNIA SUKIEN MĘZKICH
## JÓZEFA BORZĘCKIEGO

przeniesioną została
**z ulicy Reformackiej, do domu przy ulicy Jagiellońskiej Nr. 6, I piętro,**
została zaopatrzoną w wielki wybór materyj krajowych i zagranicznych.

**Ceny najprzystępniejsze.**

Dziękując za dotychczasowe względy Szanownej P. T. Publiczności, polecam się i nadal łaskawej pamięci. (4-10)

---

**Cena zniżona.**
## PERŁY HUMORU POLSKIEGO
**3 wielkie tomy**
cena zniżona 2 złr. 70 ct.
z przesyłką 3 złr.
Wydawca
## K. BARTOSZEWICZ
w Krakowie. (3-?)

---

Dr. Ludwik (1-3)
## WISZNIEWSKI
przeniósł się do własnego domu
**przy ulicy Krupniczej pod l. 5,**
gdzie ordynuje jak zwykle od 3—4.

---

**Nakładem I. Związkowej drukarni we Lwowie**
opuściły prasę (2-3)

## USTAWY
o ubezpieczeniu robotników od wypadków

wraz z wszelkiemi odnośnemi formularzami i ze **Statutem Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny we Lwowie** w opracowaniu **Dra Aleksandra Małaczyńskiego.**

**Cena egzemplarza 80 ct.**

Za przesłaniem zapomocą **przekazu pocztowego** 85 ct., wysyła I. Związkowa drukarnia we Lwowie (Hotel George) egzemplarz franco.

---

Aux personnes désireuses de se **perfectionner dans la langue française,** peut donner des leçons un professeur de Paris.

S'adresser à la Redaction du journal.

Udziela lekcyi języka francuskiego były profesor z Paryża. (6-6)

Wiadomość w Redakcyi.

---

**Niebieskie płócienne ubiory dla robotników**

Pierwszy gatunek. . . . . 3 złr. 50 cnt.
Drugi gatunek. . . . . . 2 „ 50 „
trwałe z gwarancją rozsyła

**Pauker Gusztáv**
**największy zakład ubiorów dla robotników.**
**Buda-Peszt, Hatvanergasse 17,**
główny wchód od Ungargasse 1.
**Próbki na żądanie bezpłatnie i franco.**
(Sg, 5-?)

---

## Mężczyzna

czterdziesto kilko-letni w pełnej sile wieku, kawaler, bywalec światowy, który spędził kilkanaście lat za granicą — znający gruntownie kilka języków, inteligentny, wesołej i ujmującej powierzchowności, z dobrej familji, z salonowem obejściem, poszukuje posady jako sekretarz, towarzysz podróży, lub kierownik dla starszych chłopców w życiu towarzyskiem.

Wynagrodzenie nie wygórowane, rekomendacje jak najlepsze. **Bliższe porozumienie listownie pod literami L. Z. S. 44. w Administracji Kurjera Polskiego.** (3-3)

---

TANIEJ NIŻ W WIEDNIU!

Sprzedaż, zamiana i wynajem
# FORTEPIANÓW
## Jana Mattus Kordeckiego
w Krakowie, ulica Grodzka l. 32, I. piętro.

Zakład został powiększony i poleca P. T. Publiczności zawsze świeży wybór używanych i nowych instrumentów z pierwszorzędnych fabryk Productiv-Genossenschaft „Lyra" Pokornego **(system Bösendorfera),** Schwejghofera, Proskowetza i wielu innych, które po najtańszych cenach sprzedaje.



Przy odpowiedniej gwarancji zakład daje **każdemu na raty.**

(118, 1-10)

Na instrumenta systemu Bösendorfera 15-letnia gwarancja.

TANIEJ NIŻ W WIEDNIU!

---

# M. BEYER i SPÓŁKA
## w Krakowie
**Sukiennice, Nr. 12, 13, 14, naprzeciw Kościoła N. Panny Marji.**

### Serja I. po złr. I.

1 koszula damska, ubierana haftem.
1 kaftanik ranny, z pięknemi haftami.
1 spodnica z haftowaną falbaną.
1 para majtek z haftowaną falbaną.
1 koszula męska dzienna.
1 para kalesonów męskich.
4 ręczniki płócienne.
6 chustek batystowych.
6 serwet deserowych.
1 obrus.
1 fartuszek haftowany, kolorowy.
3 pary mankietów męskich.

**Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje I złr.**

### Serja II. po I złr. 25 c.

6 chustek z kolorowemi brzegami — webowych.
6 chustek płóciennych, białych.
6 serwetek deserowych adamaszkowych.
1 obrus.
6 krawatek jedwabnych.
1 kaftanik trykotowy ciepły.
1 para kalesonów ciepłych.
1 para kalesonów z dymki angielskiej
¼ tuzina skarpetek białych, ręcznej roboty.
1 obrus z frendzlą i kolorowemi szlakami.
1 tuzin serwetek z frendzlą i kolorowemi szlakami.
1 parasol od deszczu.

**Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje I złr. 25 ct.**

### Serja III. po I złr. 75 c.

1 koszula damska szertingowa z haftem.
1 kaftanik damski, biały, ubierany haftem.
1 para majtek z szeroką, haftowaną falbaną.
1 spodnica ciepła trykotowa.
1 spodnica biała z zakładkami.
6 par mankietów damskich.
6 chustek batystowych francuskich z najmodniej. brzegami kolorowemi.
6 ręczników płóciennych.
1 prześcieradło bez szwu na największe łóżko.

**Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje I złr. 75 ct.**

### Serja IV. po 2 złr.

6 chustek angielskich batystowych, z najmodniej. brzegami kolorowemi.
6 chustek webowych, białych, cienkich.
6 chustek web. z piękn. brzeg. kolor.
6 ręczników adamaszkowych, białych.
1 koszula dzienna damska, najświeższ. fasonu i bogato ubierana haftem.
1 kaftanik damski ranny, eleg. ub. haft.
1 koszula damska nocna, ub. ręcz. haft.
1 p. majtek damsk., z szer. haft. falban.
1 koszula dam. web. dzien. ub. koronką.
6 par męskich skarpetek, ciepłych.
6 chustek białych, webowych z dużemi haftowanemi znakami.

**Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 2 złr.**

### Serja V. po 2 złr. 75 ct.

1 koszula damska, dzienna, z prawdz. weby irlandzkiej, ubierana haftem.
1 koszula nocna, damska, z francuskieg. kretonu, ub. haftem lub wstawkami.
1 kaftanik trykotowy, wełniany, biały.
¼ tuzina ręczników tureckich.
1 spodnica biała, z szeroką wstawką haftowaną i zakładkami.
1 koszula kretonowa, nocna, męska, franc. fason. z ukraińskim haftem.
6 serwet stołowych, dużych adamasz.
1 obrus stołowy, adamaszkowy.
1 sznurówka francuskiego fasonu.
1 garnitur trykotowy, ciepły.

**Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 2 złr. 75 ct.**

### Serja VI. po 3 złr.

1 koszula damska, dzienna, z cienkiej weby, ubierana ręcznym haftem.
1 koszula dzienna, cienka, webowa najmodn. fason, b. strojnie ub. haftem.
1 kaftanik ranny damski, bardzo strojnie ubierany haftem i wstawkami.
6 prawdz. batystow. chustek białych.
6 par pończoch białych, cienkich.
6 prawdz. adamaszkowych ręczników.
1 koszula męska z praw. irlandz. weby.
6 chustek webowych, cienkich, z modnemi brzegami kolorowemi.
1 parasol elegancki. 4 (7-?)

**Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje tylko 3 złr.**

Zwracając łaskawą uwagę na powyższe ogłoszenie, nadmieniamy zarazem, że posiadamy na składzie **wielki wybór bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej** w najlepszych gatunkach i najświeższych fasonach oraz **skład płócien krajowych i zagranicznych** od najtańszych do najlepszych w bardzo wielkim wyborze. **Największy skład pończoch damskich, męskich i dziecinnych,** oraz **wyrobów trykotowych.**

**Wyłączny skład prawdziwej normalnej bielizny trykotowej Prof. Dra. Gustawa Jaeger.**

Przesyłki na prowincją uskuteczniamy za zaliczką pocztową odwrotną pocztą.

---




---

## Ruch pociągów kolejowych
(podług zegaru krakowskiego).

**ODJAZD Z KRAKOWA.**

5·59 rano (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Pragi.
6·19 rano (poc. miesz.) do Lwowa, Stróża. Rozwadowa, Nadbrzezia, Stryja i Ławocznego.
7·17 rano (poc. kurj.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
8·03 rano (poc. kurj.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Mszany Dolnej, Rozwadowa, Nadbrzezia, i Nowego Zagórza.
9·22 rano (poc. miesz.) do Husiatyna, Zwardonia i Orłowa (via Podgórze-Bonarka).
9·42 przed poł. (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
10·50 przed poł. (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Czerniowiec.
3·27 popoł. (poc. osb.) do Wiednia, Bielska, Cieszyna, Opawy, Pragi Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
6·52 wieczór (poc. osb.) do Oświęcima i Warszawy.
7·17 wieczór (poc. miesz.) do Husiatyna i Orłowa.
9·59 wieczór (poc. kurj.) do Wiednia, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
10·47 wieczór (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Sokala, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Czerniowiec, Suczawy i Stryja.

**PRZYJAZD DO KRAKOWA.**

6·24 rano (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka.
6·34 rano (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Suchej, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
7·27 rano (poc. osb.) z Oświęcima.
7·47 rano (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy i Warszawy.
10·08 przed poł. (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Bielska Warszawy.
2·37 popoł. (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza, Mezö-Laborcz, Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
4·25 po poł. (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka).
5·22 po poł. (poc. osb.) z Lundenburga, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska, Wrocławia i Warszawy.
6·04 wieczór (poc. osb.) ze Lwowa,, Suchej, Nadbrzezia, Rozwadowa i Czerniowiec.
9·04 wieczór (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.
9·42 wieczór (poc. kurj.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Sokala.
10·04 wieczór (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.

---

## KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

**Kraków, d. 18/10.**
(Bez bieżącego kuponu).

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| Ruble papierowe . . za 100 rubli | 122 | 50 | 123 | 75 |
| Marki niemieckie . . za 100 mar. | 58 | — | 59 | — |
| 20-to frankówka złota . . . . . | 9 | 44 | 9 | 54 |
| 6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100 | 104 | 25 | — | — |
| 4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100 | 96 | 25 | 97 | 25 |
| 5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m. | 103 | 50 | 105 | — |
| 4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100 | 97 | 25 | 98 | 25 |
| 5% Obligi komun. „ „ I Emis. | 100 | 25 | — | — |
| 4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . . | 96 | 25 | 97 | 75 |
| 4% „ „ „ „ „ II Em. | 94 | — | 95 | — |
| 4½% „ „ „ „ „ . . | 98 | 25 | 99 | 25 |
| 5% „ „ „ „ „ . . | 100 | 25 | 101 | 50 |
| 5% „ „ Bank. hip. z prem. 10% | 103 | — | 104 | — |
| 5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat | 100 | — | 101 | — |
| 5% „ „ Król. Pol. za rubli 100 | 96 | 50 | 98 | — |
| 4% „ likwid. „ „ „ „ 100 | 87 | — | 88 | 50 |

## KURSA TELEGRAFICZNE.

**Wiedeń** 18 października 2 godz. 30 min. po południu.

| | złr. ct. | | złr. ct. |
|---|---|---|---|
| Renta austrjac. papier op. | 84 45 | Obl. ind. gal.. | 104 — |
| Renta austrjac. srebrn. „ | 85 05 | 4½% Obl. Poż. kraj. galic. . | 96 50 |
| Renta austrjac. 4% złota. | 110 85 | 6% List. zas. g. Za kr. z. 36-l. | 97 20 |
| Renta austrjac. 5% pa. nie. | 99 80 | 4½% Listy zas. Banku kr. g.. | 97 75 |
| Akc. ban. AW.. | 921 — | Akc. Länderb.. | 251 50 |
| „ kredytowe | 306 25 | „ kol. Kar.-L. | 192 50 |
| Londyn ....... | 119 40 | „ „ lw.-czer. | 234 50 |
| Napoleony .... | 9 48 | „ „ połudn.. | 126 62 |
| Dukaty ....... | 5 67 | Ruble ........ | 123 00 |
| Marki ........ | 58 47½ | Srebra ....... | — — |
| 5% Ren. w. pap. | 95 65 | | |
| 4% „ „ złota | 100 20 | | |
| Losy prem. w.. | 138 25 | | |

Usposobienie giełdy: stałe.

**Berlin** 18 października.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Bank. austr.... | 170 90 | 4% Lis. lik. pol. | 57 00 |
| Krótki Wiedeń | 170 95 | Ak. kol. Kar. L. | 82 70 |
| Banknoty ros.. | 210 80 | austr. kred. | 163 50 |
| 5% Lis. zas. pol. | 62 20 | Ultimo Ruble . | 210 00 |

**Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Orłowski.**

**Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.**